

Piotr Skuza

"Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości", Judith Butler, Warszawa 2008 : [recenzja]

Teraźniejszość - Człowiek - Edukacja : kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej nr 1 (49), 123-132

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Judith Butler,
Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości,
 tłum. Karolina Krasuska, Wstęp Olga Tokarczuk,
Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, ss. 270

Od wielu lat śledzę pojawianie się mniej lub bardziej znaczących tekstów przeciwstawiających się myśli heteronormatywnej. W latach 90. było ich naprawdę niewiele. Dlatego sięgano chętnie do tekstów w obcych językach. Wiele z nich nigdy nie zaistniało w szerszej debacie naukowej czy społecznej. Pierwsza dekada nowego stulecia obdarzyła nas obecnością większej ilości publikacji skoncentrowanych na „gender” i „queer”, choć wciąż są one na marginesie humanistycznej refleksji naukowej w Polsce. Dlatego z wielką radością i zainteresowaniem przyjąłem pojawienie się w polskim przekładzie książki J. Butler *Gender Trouble. Feminism and The Subversion of Identity* (Routledge 1990). Publikacja ta funkcjonuje od dawna w obiegu czytelnictwa i zdążyła już zaznaczyć swoje istnienie w licznych komentarzach i debatach naukowych.

Komentowaniem tej pozycji zajmowało się wiele znaczących osób, a wśród nich autorytety tej miary co M. Janion.

(Fragment jej wypowiedzi polecającej umieszczony został na okładce.) Polskie tłumaczenie jest opatrzone szeregiem tekstów towarzyszących, nie tylko wprowadzeniem, czy też przedmową Autorki z roku 1999, ale też wstępem O. Tokarczuk (s. 5–10). W każdym razie książka *Uwikłani w płęć* jest tekstem znanym, choć nie nowym. Świadczy o tym posłowie tłumaczki, K. Krasuskiej, zamieszczone na końcu (s. 264–269) wraz z doniesieniami na temat spotkań Butlerowskich w Polsce. Książka J. Butler już na tyle jest w obiegu, że czas ją czytać ze spokojem, i nie traktować jako nowinki, ale jako konsekwentną i rzeczową teorię subwersji podmiotu. Subwersja to wiodący termin nowomowy poststrukturalnej, która oznacza obalenie. Termin ten pojawia się również w jej angielskim tytule.

Publikację tę napotykam w moich lekturach pedagogicznych, np. w książce L. Kopciewicz, *Polityka kobiecości jako pedagogika różnic* (2003), jak i tych

kontekstowych, feministycznych, jak np. I. Iwasiów, *Gender dla średnio zaawansowanych* (Warszawa 2004), czy rodzinnych publikacjach *queerowych*. Przy tej okazji należy wspomnieć, że w polskiej humanistyce, a także w dyskursach pedagogicznych, zaczyna się mówić o androcentrycznych uzurpacjach, niestety zbyt cicho, gdyż dyscyplina zdominowana jest przez męski i heteronormatywny punkt widzenia skrywany pod hasłem obrony „naukowości” dyscypliny, czy lęku przed ideologią w nauce. Poza tym, wciąż przeocza się lub omija analizę procesu „seksualizowania” kobiet, gejų i lesbijek w percepcji społecznej i dyskursie naukowym. A chodzi zarówno o społeczną strategię wzbudzającą wstyd i zakłopotanie, jak i o procedury konstruowania wiedzy wzmacniające przeświadczenie o niższym statusie tych osób, czyniąc z nich przedmioty. Odbiera się im prawa oraz faktyczną możliwość zajęcia „pozycji mówiącego podmiotu” i wypycha się z tzw. uniwersalnego punktu widzenia. Ta tematyka wciąż jest nieobecna w pedagogikach, nawet tych odwołujących się do teorii krytycznych. Nie ma takiego spojrzenia ani w pedagogice krytycznej, radykalnej, emancypacyjnej, czy międzykulturowej, prezentowanej przecież jako pole walki symbolicznej o kształt odtwarzania wzorów kultury, czy wokół zagadnienia legalności form kulturowych (Szkudlarek 2004, s. 367).

Choć pisarstwo J. Butler zdaje się wyrastać z anglosaskiej tradycji wiedzy niewartościującej, to jednak jest to wiedza zaangażowana, o czym Autorka informuje pisząc: *Książka ta powstała na przecięciu moich zainteresowań nauko-*

wych i zaangażowaniu w ruchy społeczne, a także po czternastu latach życia w lesbijsko-gejowskiej społeczności na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych (s. 21). I ten emancypacyjny wyraz podtrzymuje pisząc w przedmowie z 1999 roku: *Książka ta jest zapisem rozdziału kulturowego życia w zbiorowej walce, która doprowadziła już, i stale prowadzi, do poszerzenia zakresu możliwości życiowych tych, którzy i które żyją, albo też próbują żyć, na marginesach seksualności* (s. 32). Mimo faktu akcentowania osobistej i życiowej inspiracji dla podjętej tematyki, trudno jej jednak zarzucić ideologiczne zacietrzewienie. Nawet więcej, to że publikacja wyrasta z doświadczenia oddolnego uważam za jej niezwykły walor. Autorka pisze o tym tak: *Gdy dorastałam, zaczęłam dostrzegać przemoc, z jaką działają normy płciowe: wujek uwięziony, bo miał nienormalne ciało, pozbawiony rodziny i przyjaciół, dożywający swoich dni w ‘zakładzie’ na prerii w stanie Kansas; homoseksualni kuzyni wyrzuceni z domu za swoją seksualność, rzeczywistą i wyobrażoną; mój własny i burzliwy coming out w wieku lat szesnastu i następnie pejzaż dorostłości, w którym traci się pracę, miłość, dom* (s. 25). Takie wyznanie inspirować może to, co w Polsce jest nadal w powijakach, a mianowicie pedagogiką oddolną opartą o wielogłosową teorię społeczną, a nie ekspercką, państwową lub akademicką. Ponadto pobudzać może zwolenników teorii krytycznych i radykalnych, korzystających często z uprzywilejowanej pozycji społecznej, do refleksji i występowania także na rzecz seksualnych odmieńców w Polsce. Pedagogzy-teoretycy

nie są skazani na odmienianie różnych często pustych kategorii i mogą włączyć się w badania nad zagadnieniem, które J. Butler, ujmuje w pytaniu: *na czym polega przerażenie i strach, które pojawiają się, gdy ktoś „staje się” gejem lub lesbijką* (s. 15).

Przed wszystkim, uderzające jest to, że Autorka posługuje się pojęciem „matrycy heteroseksualności” jako kategorią krytyczną wobec kulturowego porządku, w jakim płęć jest osadzona. I chyba ta moc krytyczna przykuła uwagę wielu czytelniczek i czytelników w USA i sprawiła, że okrzyknięto tę publikację jako naczelną tekst teorii *queer*, czym sama Autorka jest mile zaskoczona i czemu daje wyraz w przedmowie z roku 1999. Myślę, że pojęcie matrycy heteroseksualnej pokrywa się z pojęciem habitusu pierwotnego jako *wzorca kulturowej zrozumiałości, przez który ciała, płcie i pragnienia zyskują* (s. 49, przyp. 6). Pojęcie habitusu odnosić można do różnych wzorców zrozumiałości, niekoniecznie związanej z płcią wprost, i podobnie jak pojęcie „matrycy”, jest opisem znaturalizowanej świadomości społecznej.

Skoro dane nam jest takie obiecujące instrumentarium analityczne, to czyż sytuacja ta nie skłania do podjęcia kolejnego wyzwania we wciąż przekształcającym się dyskursie pedagogiki, i nie skłania do myślenia o możliwości uprawiania pedagogiki *queer* w Polsce? Tym bardziej, że teoria *queer*, której fundatorką okrzyknięta została J. Butler, pretenduje do bycia ogólnospołeczną teorią różnic. Jednak, o ile zaawansowana refleksja w obrębie feminizmu i studiów nad homoseksualnością i lesbianizmem idzie

w parze z emancypacyjną praktyką społeczną w wielu miejscach w tzw. cywilizacji zachodnioeuropejskiej, to refleksja naukowa w Polsce podążając za rozwijającym się lawinowo światowym, naukowym dorobkiem w tej dziedzinie rozmija się z praktyką społeczną w kraju nad Wisłą. Pozwala ona ludziom zaangażowanym społecznie jedynie na kształtowanie swoich kompetencji postulatywnych, czyli snucia projektów na przyszłość oraz dokonywania mrówczej pracy emancypacyjnej „u podstaw”. Jednak trudno twierdzić, że książka trafia w całkowitą pustkę. Oprócz uniwersyteckich ośrodków feministycznych czy genderowych jakie pojawiły się w naszym kraju, istnieją od wielu lat oddolne inicjatywy feministyczne, *queerowe* i inne, np. postkolonialne. Jednak ich głos jest słabo słyszalny, zaś praktyki seksualne i płęć są osnową bardzo różnych dyskursów. Nie wszystkie one mają na uwadze upełnomocnienie odmieńców, jak również te oddolne mikroinicjatywy emancypacyjne dotyczące seksualności i płciowości nie wspierają wszystkich praktyk mniejszościowych. Trudno np. mówić o rodzicielstwie lesbijek i gejów w Polsce, gdy ci sami są wciąż nieobecni na społecznej arenie i trwa walka o ich i innych odmieńców tolerowanie. Poza tym wielość potencjalnych tożsamości związanych z płcią i seksualnością powoduje paniczne pytanie o granice odmienności, o czym J. Butler pisze: *Nie wszystkie praktyki mniejszościowe należy usprawiedliwiać czy pochwalać; jednak zanim się je oceni, trzeba najpierw móc je w ogóle pomyśleć* (s. 12).

Powstaje pytanie, co łączy książkę Judith Butler z emancypacyjnym ruchem

kobiet? Nominalnie zapowiada to podtytuł jej polskiego wydania – *Feminizm i polityka tożsamości*. J. Butler wyznaje, że kiedy pisała tę książkę w roku 1989, chciała poddać krytyce heteroseksualne przesłanki feministycznej teorii literatury (s. 11). Zasadniczym celem postawionym przez J. Butler jest wykazanie, iż *teoria feministyczna ogranicza znaczenie płci w przesłankach swej własnej praktyki, ustala (...) dla feminizmu wykluczające normy płciowe, co często prowadzi do homofonii* (s. 12). Inaczej formułując, celem J. Butler w omawianej książce jest podważenie założenia istnienia granic i określonych stałych właściwości płci. Płci, która zwykle zawężana jest we wszelkich dyskursach do popularnych wyobrażeń męskości i kobiecości (s. 11). Co więcej, J. Butler stawia tezę, że normatywna seksualność wzmacnia i potwierdza normatywną płć, zaś „prawdziwą kobietą” jest ta osoba, która funkcjonuje jako kobieta w ramach obowiązkowej heteroseksualności (s. 15). To potwierdzanie normatywnej seksualności i płciowości jest właśnie mocą języka w szeregu jego aktów, regularnie powtarzanych, tak, że wytwarza on (język) „efekt rzeczywistości”.

W ogóle można powiedzieć, że książka J. Butler stanowi krytykę „zużytych” kategorii, jakimi są: płć kulturowa i płć biologiczna stosowanych w tradycyjnej teorii feminizmu oraz gejowsko-lesbijskich rozważań o płci. J. Butler mówi, że ten podział oraz koncepcja innego binarnego podziału płci na to, co męskie i żeńskie, to nic innego jak efekt dyskursywnych praktyk związanych z tradycyjnym pojmowaniem natury człowieka. To

także ukryta i przemilczana prawda o seksualności będącej źródłem wielu pragnień, a nie seksualności dwóch stabilnych, przyciągające się tożsamości: męskiej i żeńskiej. Za owym „angielizmem” w postrzeganiu indywiduów kryje się coś innego, co J. Butler wydobywa omawiając kluczowe teksty takich autorów jak: Gayle Rubin, Simone de Beauvoir, Mary Douglas, Julia Kristeva, Luce Irigaray, Michel Foucault, Monique Wittig, Joan Riviere, a także Zygmunt Freud, Claude Lévi-Strauss, czy Jacques Lacan. A zatem krzyżują się takie tezy podjęte przez tych myślicieli, jak: niemożność oznaczenia płci kobiet, przeseksualizowanie kobiet poprzez męskie spojrzenie, które potwierdzać musi swoje heteroseksualne pragnienie, hegemonia heteronormatywnej myśli, maskarada płci potrzebna dla utrzymywania nałożonego przez kulturę wizerunku płci, fakt poszatowania ciała kobiety i jej heteroseksualizacja. Wszystko te tezy omawiane są przez J. Butler, która w swym wywodzie zmierza do wykazania, że płć nie jest zwykłym atrybutem osoby esencjalnie pojętej. J. Butler uznaje to za błędne przeswiadczenie podmiotywizmu, który używa wzniosłych pojęć do dominacji androcentrycznego rozumu, rozumu w gruncie rzeczy technicznego i androcentrycznego. Wedle słów Autorki jej wywód to krzyżującą się interpretację francuskich autorów i autorek, takich jak Lévi-Strauss, Foucault, Lacan, Kristeva, Wittig itp. Są to osoby o różnych poglądach, co znowu wywołało zarzut we Francji amerykańskiej proponowanych tu rozważań, zaś w jej ojczyźnie zarzut z kolei o europocentryzm (s. 14). I jesz-

cze jedno, wywód w niniejszej książce przesycony jest Lacanowskim sceptycyzmem co do możliwości bezpośredniego dostępu do rzeczywistości przeddyskursywnej. J. Butler podziela Lacanowski aksjomat i twierdzi, a za nim wszyscy semiolodzy lub semioklaści (określenie filozofów po zwrocie lingwistycznym), że dostęp do rzeczywistości przeddyskursywnej odbywa się tylko i wyłącznie poprzez dyskurs. Jest to ten punkt jej przyjętego stanowiska, gdzie można się spierać o epistemiczny status porządku przeddyskursywnego oraz o możliwość lub niemożność dostępu do niego. W tej kwestii współcześni humaniści są podzieleni, i przekonanie Kriestevej, co do roli przeddyskursywnej rzeczywistości, tj. związku z matczynym ciałem jest szczegółowo dyskutowana w niniejszym zbiorze tekstów.

Zagadnienie podjęta przez J. Butler, a które streścić można do tezy o umownej i ciągle odtwarzanej płci jako praktyki dyskursywnej, nie jest dla mnie zagadnieniem oderwanym i abstrakcyjnym. Wręcz przeciwnie. Na co dzień obserwuję rozliczne ciche gadanie na temat „prawdziwej kobiety” i „prawdziwego mężczyzny”. Codziennie jestem wciągany poprzez reżym konwencji grzecznościowych w potwierdzanie mistrzostwa odgrywania płci wedle scenariusza heteronormatywnego. Poza tym jako czynny nauczyciel obserwuję wiele przejawów „woli dominacji” w zakresie egzekwowania bycia płcią na prawach społecznie i kulturowo narzuconych przez dominujący dyskurs. I w tym względzie o wiele więcej władzy jest w mowie uczniów naznaczonych autorytaryzmem klas niż-

szych, niż współpracowników. Wśród przejawów egzekucji heteronormatywnego porządku w szkole średniej jest instytucja studniówki. Wymusza legitymację męskości i kobiecości wedle heteroseksualnego wzoru poprzez fakt pojawianie się tam z osobą towarzyszącą, oczywiście tylko i wyłącznie płci przeciwnej. Tego samego wymaga się zarówno od nauczycieli, jaki i od uczniów, narażając ewentualnych odmieńców na cierpienia, przemilczanie, kłamstwa, czyniąc z tych, którzy się temu nie podporządkują, winnych. Jest to maskarada płci fundowanej właśnie wedle matrycy heteroseksualnej.

Wracając jednak do omawiania publikacji J. Butler pod względem struktury, to jest ona podzielona na trzy części. I tak pierwsza część zatytułowana została *Podmioty biologicznej płci/kulturowej płci/pragnienia*. W tej części autorka wychodzi od tytułowego *gender trouble*, czyli kłopotów z płcią, a w zasadzie bycia kobietą i *female trouble* (bycia kobiecym problemem), czyli bycia źródłem tajemnicy i niemożności poznania oczywiście na warunkach maskulinistycznej kultury. Stosuje metodę genealogiczną, aby podważyć sens tak stawianej sprawy. Odwołuje się do M. Foucaulta, który twierdzi, że to władza wytwarza podmioty i potem je reprezentuje. Obnaża pozornie tak oczywistego pojęcia jak „kobieta”. Wydaje się, że „kobieta” oznacza jakąś wspólną tożsamość. „Kobieta” to niestabilny znaczący. Dominujący dyskurs i rozproszona władza każe przystać wszystkim indywiduum, które rzekomo podpadają pod te kategorie. Sytuację tę można porównać do stawiania „przed prawem”, co celnie wyraził

Kafka – pisze J. Butler. Zaś część druga pod tytułem: *Zakaz, psychoanaliza i wytworzenie heteroseksualnej matrycy* jest ukazaniem tego, co tkwi u samego spodu systemu oznaczania w wielkiej produkcji podmiotów. Jest nim porządek (matryca heteronormatywna). Z tego względu homoseksualne tabu jest nawet głębiej skryte niż tabu kazirodcze (incestu). W tej części publikacji punktem wyjścia jest rozróżnienie na naturę i kulturę, którą J. Butler – nie wiem czy słusznie – przypisuje antropologii strukturalnej Lévi-Straussa. Rozczytanie tego rozróżnienia poprzez radykalną krytykę kultury jest właśnie najbardziej emancypacyjne i subwersyjne. Słowem, może obalić porządek rozproszanej wiedzy – władzy i przynieść utopijną obietnicę zaprowadzenia nowego ładu. Natomiast trzecia część zatytułowana *Subwersyjne akty cielesne* jest rozprawieniem się zarówno z tezą o tożsamości płci jak i z Foucauldiańską obietnicą „radosnych przestrzeni nietożsamości”. Autorka na nowo stawia zagadnienie tradycyjnego złożenia na duszę i ciało, względnie umysłu i organizmu. Od czasów F. Nietzschego wiadomo, że jest tylko ciało uwięzione w tzw. duszy, czyli tym, co zapisane na ciele i w ciele. J. Butler zwraca uwagę na przeniesienia akcentów od „wnętrza”, które faktycznie splecione jest z „zewnątrzem” ku nowemu ujęciu rzeczywistości takich jakości jak płeć, ku performatywom, i to tym, które uważa się za „przyrodnicze fakty”. Skoro wyjaśniła, że płeć jest społecznym konstruktem, to teraz wskazuje na to, w jaki sposób ciało ulega stylizacji lub ze względu na swoje pragnienia, nie poddaje się stylizacji na daną płeć.

Analizy zawarte w książce Autorka sama określa jako krytykę immanentną. Chodzi o taką analizę, która polega na podaniu krytycznej obróbce języka i tez teorii feminizmu i teorii *queer*. Tezą wyjściową jest bowiem zakwestionowanie dystynkcji na płeć biologiczną i płeć kulturową oraz postawienie tezy o performatywnym statusie płci. Koncepcja performatywności pochodzi od J.L. Austina, brytyjskiego filozofa analitycznego. W tym miejscu można zapytać, czy podobnej dyskusji co do kategorii płci należy spodziewać się w Polsce, choćby ze strony świątłych środowisk pedagogicznych? Przecież mówi się o komunikacyjnym charakterze działań edukacyjnych, jak również o emancypacyjnym wymiarze edukacji, tak w wymiarze jednostkowym jak i grupowym, oraz o radykalizującym myśleniu nauczycieli i uczniów badających konstruowaną i przekazywaną wiedzę w instytucjach edukacyjnych w tym także wiedzy rytów, gestów itp. Czy da się pokonać wschodnioeuropejską szkołę dyskrekcji – jak to określa A. Zagajewski – nie pozwalającą na zbyt wiele transgresji czy subwersji w dyskursach naukowych? A także, czy nasza humanistyka przesycona antynominalizmem i głęboko oporna na idee krajów anglosaskich z jej współczesnym libidinalnym modelem ekonomicznym opartym o teorię pragnienia a nie potrzeb, podejmie nowe wyzwanie?

A jak splatają się wątki rozważań w publikacji tej Autorki? J. Butler wskazuje na polityczne, ale też i doktrynalne spotkanie się trzech różnych nurtów myślowych 1) feminizmu, 2) studiów gejosko-lesbijskich oraz 3) poststrukturalizmu (s. 37). Autorka zakłada, że czytelnik

nik/czytelniczka ma jakąś orientację w tym, co się dzieje w tych nurtach refleksji naukowej czy ruchach emancypacyjnych. Polski czytelnik i polska czytelniczka postawieni są przed dużym wyzwaniem, choć mniemam, że zagorzałymi odbiorcami jej publikacji będą ci, którzy sami próbowali nadrobić zaległości w tych dziedzinach. Problem w tym, że w przeciwieństwie do humanistyki zachodniej nawet tradycyjnie uprawiana teoria feministyczna czy egzotycznie brzmiące do dziś studia gejowsko-lesbijskie należą do nie przyswojonych dyskursów, a przecież to z nimi J. Butler podejmuje dyskusję. Stwarza to czasami sytuację zamieszania. Jednak w przypadku tej lektury czytelnik czy czytelniczka zapoznając się z treścią książki *Uwikłani w płęć* mogą odnieść korzyść. Podążając za kluczowym wątkiem mogą dowiedzieć się, że płęć jest inscenizowana poprzez akty mowy i gesty w codziennym teatrze życia, zaś kategorie prawdziwych kobiet i mężczyzn to nasze fantazmatyczne pojęcia.

W sprawach wątku feministycznego publikacji, gdybym miał jakoś pokusić się i spróbować streścić wymowę tej publikacji, powiedziałbym, że J. Butler odpowiada na pytanie: „Co daje się ukryć w kulturze dzięki słownikowi natur i uczuć?” Pytanie to jest parafrazą zdania ze strony 182, które to pojawia się przy okazji polemiki z poglądami Kristevej. Jakże wymowna to stylistyka. (Dodać należy, że poglądy Kristevej przybliżone zostały przez T. Kitlińskiego (2001). Czyż wszystkie, albo niemalże wszystkie debaty, jakie toczą się na temat feminizmu, lesbianizmu, płci, rodzaju, orienta-

cji seksualnej, homoseksualności i odmienności nie odwołują się do tego co naturalne, a co przeciwko naturze? Większość tych debat odbywa się nie w ramach dyskusji naukowych, to jednak każdy/każda niemalże uczony/uczona wchodzący/-a na teren tych zagadnień musi uporać się z tą „przeszkodą poznawczą” jako głęboko zakorzenioną w każdym dyskursie. Natomiast owe uczucia wspomnienia w publikacji J. Butler świadczą o chęci zamknięcia tematyki płci/seksu/rodzaju w zaciszu prywatności, pozostawieniu ich „w sercu”. Ich zwolennicy chcą zamazać dyskursywny sposób wytworzenia płci wraz z reżimem heteronormatywności oraz hierarchii płci. Można powiedzieć, że język natur i uczuć zagłusza ledwie dosłyszalny szept – jak to wyrażają P. Leszkowicz i T. Kitliński (2005) – i nazywają to wprost ciszą kryjącą seksualnych odmieńców, w tym także kobiet solidaryzujących się z kobietami (s. 243). Co zatem daje się ukryć dzięki „słownikowi natur i uczuć”? Kristeva odpowiada, że Lacanawskie „prawo ojca”, o czym nas informuje Butler w części trzeciej w pierwszym rozdziale. To ono funduje nam „heteroseksualny kontrakt” (Monique Witting) czy „obowiązkową heteroseksualność” (Adrienne Rich) lub „matrycę heteroseksualną” (Judith Butler) i sprawia, że ciało, płęć, pragnienia zyskują pożądaną i oczekiwaną „naturalność”. Te pojęcia, a w zasadzie jedna kategoria różnie nazywana, *opisują hegemoniczny dyskursywny/epistemiczny model zrozumiałości płci, który zakłada, że ciała będą spójne i sensowne, tylko jeśli będziemy mieć stabilną biologiczną płęć wyrażaną poprzez stabilną kulturo-*

wą płeć (męskie wyraża to, co biologicznie męskie, kobiece – to, co żeńskie), czyli zdefiniowane jako odpowiednio zhierarchizowane przeciwieństwa w ramach obowiązkowej praktyki heteroseksualnej (s. 49, przypis 6). Czyż refleksja Judith Butler nie otwiera nowych możliwości dla feminizmu w pedagogice? L. Kopciewicz, którą uznaje się za popularyzatorkę teorii feministycznej w gdańskim środowisku, przytacza tezę L.A. Finke'a, że pedagogika feministyczna nie sprawdza się już w ramach pedagogiki krytycznej (Kopciewicz 2007, s. 27). Jakże to cenna myśl, aby ją przy tej okazji przypomnieć. Tym bardziej, że często myśl krytyczną traktuje się nieco jednostronnie, zapominając o jej wielorakich przekształceniach i poszerzeniach, czy to o psychoanalizę, czy to feminizm i teorię *queer*. A właśnie J. Butler w swej publikacji w zdecydowany sposób radykalizuje, to co już może trudno nazwać – a jeśli już to z rozpędu – teorią krytyczną, a co powinno nazywać się myślą antynormatywną.

Jeśli chodzi o wątek poststrukturalizmu, to teksty J. Butler, choć miejscami trudne, pozwalają wiele zrozumieć z tego, co jest obecnie dyskutowane w humanistyce. Autorka zrywa z obowiązującą w okresie modernizmu koncepcją „osoby substancjalnej”, która z równym powodzeniem obsługiwała i personalizm chrześcijański i humanizm marksistowski i zneutralizowaną psychoanalizę społeczną. W jej miejsce wprowadza wieloaspektową koncepcję tożsamości i wyróżnia jej liczne aspekty: rasowy, klasowy, etniczny, seksualny, regionalny (s. 46). Żaden z nich, nawet płeć biologiczna, nie jest przedyskuszony (s. 52–53).

Kolejna ważna dla postrukturalizmu teza to Kartezjański podział na ciało i umysł. Ma on swój początek w filozofii platońskiej. Pojawia się u Husserla i Sartre'a. Jest podstawą dystynkcji między tym co męskie i żeńskie. Autorka uzasadnia to następująco: *Ciało zostaje skojarzone z tym, co żeńskie, dzięki tajemniczym stosunkom wzajemności: płeć żeńska zostaje wprowadzona do ciała, a ciało męskie – całkowicie zaprzeczone – paradoksalnie staje się bezcielesnym narzędziem rzekomo absolutnej wolności* (s. 60). Również teza o wolności i jej klasycznym, liberalnym, egzystencjalnym modelu eksploatowanym przez pedagogikę i psychologię humanistyczną (moje dodanie) jest podważona przez Autorkę. Uczona stwierdza, że stosunki władzy, tej rozproszony w relacjach społecznych czy nawet tej wpisanej w ciało ogranicza, ale też ustanawia wolność. Władzy tej niestety nie można ani odebrać ani odrzucić, można ją inaczej rozmieścić (s. 228).

Interesujący dla mnie jest wątek homo-/heteroseksualności. Splątanie feminizmu i teorii *queer*, jest bardzo głębokie, choć w sprawie tej J. Butler odsyła do powstałej w tym samym czasie książki E. Kosofksy Sedgwick *Epistemology of the Closet* (Berkeley–Los Angeles 1991) (s. 18, przypis 5). Teoretyczka feminizmu, profesorka literatury z Berkeley, wywarła jak się okazuje całkiem duży wpływ na myślenie w kategoriach *queer*. Była ona najpierw członkinią, a potem przewodniczącą rady Międzynarodowej Komisji do Spraw Praw Człowieka Gejów i Lesbijek w latach 1994–1997. Przyznaje, że jej praca wywarła wpływ na naukową oraz pozauniwersy-

tecką działalność, co w szczegółach przedstawia na stronie 22. Co ciekawe, czerpiąc inspirację z działalności w ruchu gejowsko-lesbijskim, po długiej i uczciwej wędrówce intelektualnej, opowiedziała się za *uniwersalnością jako projektem opartym na kulturowym przekładzie i zorientowanym na przyszłość* (s. 23).

Poza tym J. Butler wskazuje na kryzys ontologiczny przeżywany na poziomie języka i seksualności, bowiem pojawiają się nowe praktyki przyjmowania płci takie jak: praktyki transgenderowe, transseksualne, praktyki lesbijskiego i gejowskiego rodzicielstwa oraz nowe tożsamości typu *butch* i *femme* (s. 15). Ciekawe, że przy całym jej radykalizmie J. Butler zgadza się z rozróżnieniem na płęć kulturową i na seksualność tylko i wyłącznie wówczas, gdy zachowana jest zasada: *normy seksualne nie powinny decydować o porządku kulturowej płci* (s. 18). A zatem jej krytyka tradycyjnych rozróżnień nie jest totalna i ślepa.

Szczególnym zainteresowaniem obdarzyłem rozdział pierwszy trzeciej części zatytułowany *Julia Kristeva i jej polityka ciała*. J. Butler przypomina, że *Kristeva czyni maczyne ciało nośnikiem różnego rodzaju sensów uprzednich wobec kultury jako takiej* (s. 169). Kristeva podobnie jak C.G. Jung wskazuje na język poetycki, na akty *poiesis*, które ujawniać mają instynktowną różnorodność odczuć wypartych przez jakąś nową podstawę porządku symbolicznego – „prawo ojca”. Akty *poiesis*, to przejawy bycia nie tylko indywiduum, ale też bezosobowym ludzkim procesem myślenia spontanicznego, nieukierunkowanego, wyobraźniowego (Jung 1993, s. 421). J. Kristeva zмага się

z wytłumaczeniem doświadczenia lesbijskiego w kategoriach regresywnego stanu libidalnego poprzedzającego akulturację (s. 177). Zwraca uwagę na przedsymboliczną, nieojcowską przyczynowość, przyczynowość semiotyczną (nieświadomą), maczyną i teleologiczną zarazem. J. Kristeva broni istnienia doświadczenia pierwotnego, nazywa to albo *przymusem materii*, albo *drgnięciem pamięci właściwej gatunkowi*, albo *wspomnieniem wcześniejszym od języka* itp. (s. 179). Jest mi w tym myśleniu szczególnie bliska J. Butler sceptycznie i nie do końca słusznie uważa, że ta libidalna wielość przeddyskursywna działa jak zasada tożsamości (s. 180). Stwierdza, że cała ta pierwotna, żeńska ekonomia rozkoszy i sensu jest błędna, i odnosząc się do M. Foucaulta twierdzi, że *dyskursywne wytwarzanie maczynego ciała jako przeddyskursywnego jest posunięciem taktycznym wzmacniającym i skrywającym stosunki władzy, które właśnie trop maczynego ciała wytwarzają* (s. 183). Jedyne co przyjmuje z tez J. Kristevej to tę o wykluczeniu ciała kobiet z porządku symbolicznego. J. Butler wieńczy swoje rozważania nad płcią uwagą o zasadzie tożsamości w dyskursie ustawiającą płęć. Tożsamość bowiem w procesie oznaczania odpowiada za sprawczość. Ta z kolei zakłada istnienie „ja”, czyli czegoś wcześniejszego (s. 257–259).

Gdy już uwzniośleni wspaniałością przenikliwej logiki J. Butler oraz licznych autorów przez nią cytowanych odkładamy książkę i wracamy do rzeczywistości, to – jak ironicznie stwierdza O. Tokarczuk – wracamy do świata, gdzie nadal obowiązuje naiwna, zdrowo-

rozsądkowa, Boża logika dwóch płci i jednej prawdy (s. 10). Przypomina mi to wypowiedź M.A. Krapca, który już jako emerytowany profesor, ustosunkowując się do nowych trendów kwestionujących oczywistość kategorii płci powiedział: *płeć to relacja i o czym tu mówić*. Okazuje się, że to relacja bardzo kłopotliwa i wiele się da o niej powiedzieć. Zaś J. Rawls, którego pisma zgłębiałem jako adept filozofii, stwierdził uczciwie: *Do naszych najbardziej podstawowych problemów należą problemy rasy, przynależności etnicznej i płci. Te zaś, jak się może wydawać, są całkiem innej natury i wymagają innych zasad sprawiedliwości, których nie rozważam w „Teorii”* (Rawls 1998, s. 22).

Konkludując, tak jak nazwisko Autorki, tak też recenzowana praca zapewne wejdzie do kanonu klasyki radykalnej humanistyki. Wpisuje się ona w nurt emancypacyjny, u którego źródeł jest Marks, Lukacs i wielu innych. J. Butler zaś otwiera nowy rozdział w humanistyce. Jej publikacje są nie tylko godne polecenia. Bez wątpienia,

będą one się lekturami podstawowymi i obowiązkowymi.

Bibliografia

- JUNG C.G., 1993, *Archetypy i symbole*, przeł. J. Prokopiuk, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa.
- KITLIŃSKI T., 2001, *Obcy jest w nas. Kochać według Julii Kristewej*, Wydawnictwo Aureus, Kraków.
- KOPCIEWICZ L., 2007, *W stronę dziewcząt – pytanie o pedagogikę feministyczną*, *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, nr 2(38).
- LESZKOWICZ P., KITLIŃSKI T., 2005, *Miłość i demokracja. Rozważania o kwestii homoseksualnej w Polsce*, Wydawnictwo AUREUS, Kraków.
- RAWLS J., 1998, *Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SZKUDLAREK T., 2004, *Pedagogika krytyczna*, [w:] *Pedagogika, podręcznik akademicki*. Część 1, Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Piotr Skuza